Jak Mikołaj prezenty pogubił

 Była to dość zwyczajna Wigilia .

 Święty Mikołaj jak co roku rozwoził prezenty . Prawie wszystko poszło zgodnie z jego planem, lecz jak leciał już do ostatniego kraju, wydarzyło się coś strasznego i niespodziewanego .Okazało się, że Mikołajowi wypadły wszystkie prezenty. Powiedział sobie, że musi szybko odnaleźć zagubione upominki, przecież dzieci na nie czekają. Ruszył więc jak najszybciej w dół. Zaczął się pytać wszystkich ludzi wokół siebie, czy nie widzieli spadających z nieba prezentów. Nikt nie wiedział, o co tak właściwie Mikołajowi chodziło . Zamiast odpowiedzi wszyscy się z niego śmiali , bo sami przyznacie , że to trochę, dziwne jak ktoś do was podchodzi i się was o coś takiego pyta . Mikołaj stracił już zupełnie nadzieję , aż w końcu przez okno jakiegoś budynku zobaczył telewizor , a w nim obraz przedstawiający akcję właśnie tego zdarzenia, kiedy wypadły mu te wszystkie prezenty . Znalazł też na ekranie informację dotyczącą miejsca, którego szukał i od razu wyruszył tam ,gdzie to się wydarzyło . Podróż była ciężka, bardzo mocno padał śnieg, Święty Mikołaj nic nie widział. Zderzył się z wysoką wieżą zegarową. W starym budynku mieszkał strażnik czasu, pilnujący, by wskazówki zegara zawsze szły w dobrym kierunku. Święty opowiedział Mu swoją historię, z przerażeniem odkrywając, że sanie są w opłakanym stanie. Tylko dzielne renifery wiernie czekały na polecenia, gotowe do drogi w każdych warunkach. Jednak kontynuacja podróży bez sań nie miałaby sensu, bo gdzie spakować ciężkie bagaże. A na niebie pierwsza gwiazdka, w oknach smutne twarze dzieci, które nic nie znalazły pod choinką. Jakby tego było mało, Mikołaj nie mógł liczyć na kontakt z bazą i pomoc elfów. Wszystkie leżały w łóżkach, dopadł je dziwny wirus. Na przemian robiły się zielone i granatowe na twarzach, przy tym często i bez przyczyny zapadały w sen. Tak jak misie na zimę. Zostały więc na Biegunie pod czujnym okiem i troskliwą opieką Pani Mikołajowej. Święty podejrzewał, że to jakiś atak jego dawnego wroga, zagorzałego przeciwnika Świąt i radości, złośliwego Gderusa. Pan Czas też o nim słyszał, było mu żal Świąt, sam je uwielbiał, a najbardziej lubił widzieć uśmiechy na twarzach najmłodszych, to się od lat nie zmieniało. Dlatego postanowił pomóc, zaproponował Mikołajowi herbatkę na rozgrzewkę i ukojenie nerwów. Dom stróża czasu był bardzo przytulny, na stole stała świeczka, a na ścianach wisiały zegary różnej wielkości, stare i nowe, jednak wszystkie miarowo tykały, nadawały rytm i pogłębiały tajemniczy nastrój. Nowoczesny był tu tylko telewizor, a w nim Gderus z uśmiechem na twarzy uciekał z prezentami. Tego było za wiele, Mikołaj już chciał biec na ratunek, by ocalić resztki magii tegorocznych Świąt, gotowy stoczyć walkę z Gderusem. Tymczasem nie mógł się ruszyć, po prostu nie potrafił podnieść się z krzesła. Przerażony spojrzał na spokojną, uśmiechniętą twarz towarzysza, czyżby on też był w zmowie z Gderusem? Czy mnie też dopadła choroba elfów, pomyślał biedny Mikołaj i zasnął. Pan Czas zaczął działać. Wezwał na pomoc swoich wiernych przyjaciół. W małym pokoju zrobiło się ciasno i głośno. Pojawiły się tu malutkie Sekundy, małe Minutki i ich starsze siostry Godziny. Krótka opowieść o wydarzeniach minionego wieczoru wystarczyła, by wszyscy zgodnie stwierdzili, że trzeba coś poradzić na ten bałagan. Każdy kochał Święta i dzieci, a dzieci kochają prezenty. Rzadko to się zdarzało, ale to była wyjątkowa sytuacja, stworki z zegarowego świata zaczęły ustawiać się w rzędzie, ale w kolejności innej niż zwykle: na początku Godziny, potem Minutki, a na końcu Sekundy. Czas się zatrzymał, płomień świecy zgasł. Świat za oknem pogrążył się w ciemności. Gderus zdążył tylko krzyknąć i prezenty dosłownie wyrwały mu się z rąk. Na ciemnym ,świątecznym niebie świeciły już wszystkie gwiazdy i teraz między nimi latały kolorowe paczuszki. Przypominało to trochę lekcję tańca w szkole baletowej, tylko baletnice były takie jakieś jakby wypchane. Dla takich chwil warto czasami spojrzeć na nocne, zimowe niebo. Gwiazdy z Wielkiego Wozu spadły prosto na sanie Mikołaja i jak w warsztacie samochodowym dokonały sprawnej naprawy. Wóz Świętego był jak nowy i do tego błyszczał bardziej niż zwykle. Z wdziękiem wrócił na niebo, a renifery radośnie pędziły w stronę księżyca. Prezenty wróciły do wora, a Mikołaj został wrzucony na swoje miejsce. Wszystko wróciło do normy. Tylko czas cofnął się o parę godzin. Zdziwiony Święty przetarł oczy i był pewien, że to mu się śni. Gdy zorientował się, że to wszystko prawda, z ochotą wrócił do swojej pracy. Wszystkie dzieci zostały hojnie obdarowane tego roku. Radości i zachwytom nie było końca. A gdy Mikołaj wrócił do domu, zdrowe elfy czekały na niego z pyszną, gorąca kolacją. Honorowym gościem na Biegunie był w tym roku Pan Czas i Jego pomocnicy. Takich magicznych Świąt jeszcze tam nigdy nie było, bez pośpiechu, bo na wszystko znajdzie się właściwy czas.

 Truskawka